

JACEK KULBAKA
ORCID: 0000-0001-9458-8455
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie



WSPOMNIENIE O PROFESORZE KAROLU POZNAŃSKIM

Moje pierwsze spotkanie z Profesorem miało miejsce latem 1996 r. w Lublinie z rekomendacji prof. Albina Kopruckoźniaka, kierownika Katedry Historii Nowożytnej UMCS. Odbyliśmy wówczas rozmowę w sprawie moich zainteresowań naukowych z perspektywą zatrudnienia mnie – absolwenta studiów historycznych UMCS – w Katedrze Historii Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Podczas tego spotkania Profesor zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie, jako osoba potrafiąca z zainteresowaniem wsłuchiwać się w słowa rozmówcy, a przy tym był niezwykle uprzejmy. Rozmawialiśmy o roli, jaką odgrywa historia i historia wychowania w kształceniu na studiach pedagogicznych, oraz o możliwości mojego awansu zawodowego u boku Profesora. Osobne, również dobre wrażenie, zrobiła na mnie forma i klasa, z jaką Profesor odnosił się do seminarzystek broniących tego dnia prace magisterskie na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS przy ul. Narutowicza w Lublinie. Dało się odczuć, że seminarzystki traktują Profesora z wielką estymą.

Jesienią 1996 roku zostałem asystentem w Katedrze kierowanej przez prof. Poznańskiego i dołączyłem do zespołu pracowników obok dr Hanny Markiewicz i dr Wandy Garbowskiej. Asystenturę u boku Profesora traktowałem z wielką satysfakcją i zaszczytem, a także sporą dozą niepewności związanej ze zmianą miejsca zamieszkania oraz czekającymi mnie wyzwaniem naukowo-dydaktycznymi. Bardzo szybko przekonałem się, że prof. Poznański jest wyjątkowym szefem. Decydowała o tym jego wrodzona dobroć i życzliwość, jakiej stale doświadczałem z Jego strony. Tak było na początku i w kolejnym ćwierćwieczu naszej współpracy. Prof. Poznański cieszył się uznaniem praktycznie wszystkich pracowników uczelni, którzy znali Go przede wszystkim

z pełnionej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. funkcji rektora Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej. Pragnę wyraźnie podkreślić, że przez szereg kolejnych lat wielokrotnie spotykałem się z bardzo przychylnymi (nigdy ambiwalentnymi czy negatywnymi) opiniami na temat mojego Szefa. W pamięci pracowników uczelni zapisał się jako dobry władarz (przysłużył się do rozbudowy placówki), wybitny uczony, a przede wszystkim jako osoba o wyjątkowym, bardzo ludzkim, empatycznym usposobieniu. Dodajmy, że funkcję rektora pełnił aż trzykrotnie – w niełatwym okresie transformacji ustrojowej oraz na przełomie XX i XXI w.

Patrząc przez pryzmat minionego 25-lecia moich kontaktów (służbowych oraz prywatnych) z Profesorem, a także mając na uwadze Jego odejście w dniu 10 listopada 2022 r., niełatwo jest formułować myśli, albowiem pamięć o Profesorze – jako wielkim Człowieku – gości i gościć będzie, o czym jestem przekonany, przez kolejne lata nie tylko w moim sercu, lecz też w szerszym gronie osób, które go znały. Myślę, że poza Jego niepodważalnymi dokonaniami naukowymi, które są powszechnie dostępne (prace zwarte, opracowania źródłowe, artykuły naukowe, rozdziały w pracach zbiorowych, recenzje, inne), najważniejszą cechą charakteryzującą prof. Poznańskiego była, mówiąc po ludzku, dobroć i szlachetność. Parafrazując słowa Jana Władysława Dawida, piszącego *o miłości dusz ludzkich*, i Marii Grzegorzewskiej, która twierdziła, że *dobroć rodzi dobroć*, należy stwierdzić, że Profesor Poznański w pełni realizował ten imperatyw. Jestem Mu za to bardzo wdzięczny i to z wielu powodów. Po pierwsze cechowała Go – w mojej ocenie – rzadka u ludzi umiejętność „wsłuchiwania” się w potrzeby drugiego człowieka. Był przykładem wspaniałego rozmówcy, i to nie tylko w czasie dyskusji na tematy naukowe, które interesowały Go najbardziej. Z obiektywizmem i dystansem podchodził do rzeczywistości społeczno-politycznej naszego kraju. Zdaje się, że można by w tym kontekście przywołać powiedzenie, iż *bliski był mu Platon, ale jeszcze bliższa była prawda*. Profesor należał do przedwojennego pokolenia (rocznik 1931). Na własne oczy widział i doświadczał trudów życia podczas okupacji, a potem przeżył niełatwe lata odbudowy Polski ze zniszczeń. Zresztą wielokrotnie opowiadał o swojej drodze „do pedagogiki”, która była poprzedzona pracą przy budowie Nowej Huty czy lotniska na warszawskim Bemowie. Mając przywilej posiadania takiego Szefa, bez żadnej przesady, naprawdę, określiłbym Go jako „Przyjaciela Ludzkości”. Charakter Profesora konstituował się w atmosferze domu rodzinnego oraz na płaszczyźnie przeżyć, jakich doświadczał w swoim życiu i chyba niełatwego życia w powojennej, długo dźwigającej się ze zniszczeń Polsce.

Profesor do końca swych dni pozostał osobą wyjątkowo dobrą, cieszącą się z sukcesów pracowników Katedry, zainteresowaną sytuacją w Akademii Pedagogiki Specjalnej pod względem materialnym i naukowym. Przez lata zasiadał w senacie uczelni, zabierał głos, opiniował, proponował rozwiązania,

z którymi się liczone, gdyż ich osnowę stanowiła swoista życiowa mądrość Profesora i jego ogromne doświadczenie na stanowiskach kierowniczych.

Decyzja o odejściu na emeryturę zbiegła się ze śmiercią żony Profesora w początkach 2019 r. Przez kilka lat w życiu codziennym towarzyszyła Mu pani Alicja Zaścińska, siostrzenica Profesora, która przybyła do Warszawy z Zawiercia. Tak było do ostatnich dni życia zacnego prof. Poznańskiego.

Po odejściu na emeryturę, zaledwie kilka lat przed 90. urodzinami i przekazaniu kierownictwa Katedry prof. zw. dr hab. Hannie Markiewiczowej, gros czasu Profesor spędzał na kontynuowaniu pracy naukowej. Z uznaniem i trochę z niedowierzaniem patrzyłem na Szefa pochylonego nad biurkiem w jego warszawskim mieszkaniu przy ul. Perzyńskiego, gdzie pracował nieustannie nad opracowaniem źródeł dotyczących XIX-wiecznej oświaty w Królestwie Polskim. Udało Mu się! Tuż przed śmiercią oddał do druku IV tom materiałów źródłowych (Wydawnictwo APS). Praca nad tym dawała Mu ogromną satysfakcję i kilkakrotnie powtarzał, cytując: *Nie mam już wiele czasu*. Ta determinacja, dociekliwość badawcza i wytrwałość każdorazowo budziły mój podziw dla Profesora, któremu brakowało już sił witalnych, a mimo to nie ustawał, często pracował do późnych godzin nocnych. Bardzo cieszył się, gdy ukazywał się kolejny tom owych źródeł, które, jak wiem, wysyłał bezpłatnie do wielu pedagogów i historyków oświaty.

Profesor Poznański pozostanie w moim sercu na zawsze. Decyduje o tym wiele aspektów. Zapamiętam Go jako wspaniałego Szefa, potrafiącego w sposób wyjątkowy inspirować do pracy naukowej poprzez ciekawość i zachętę oraz pasję naukową, która Go cechowała. Nigdy nie zapomnę, jak cieszył się z mniejszych lub większych sukcesów pracowników Katedry (dr Alicji Zagrodzkiej, dr hab. Iwony Czarneckiej, prof. zw. Hanny Markiewicz, dr. Janusza Smykowskiego) na niwie dydaktycznej i naukowej, a także w życiu prywatnym.

Cotygodniowe spotkania na dyżurach (środowe) miały osobliwy charakter. Wyjątkowa atmosfera owych spotkań była związana z obecnością prof. Poznańskiego, zawsze dystyngowanego w garniturze, będącego przykładem osoby o niekłamanej autorytecie, wzbudzającym szacunek i poważanie. Profesor chętnie wsłuchiwał się w głosy pracowników związane z życiem codziennym, cieszył się także radością innych osób. Każdorazowo, czasem niejako mniej lub bardziej humorystycznie, zmieniał temat i stwierdzał pytająco: *koniec z głupotami, a co tam się dzieje w pracy naukowej?* Był to dowód na poczucie humoru Profesora i przykład świadczący o Jego wyjątkowej osobowości i takcie pedagogicznym. Owych spotkań, tamtej atmosfery bardzo mi, i chyba nam wszystkim, obecnie brakuje i zdaje się, że nie da się tego zrekompenzować.

M. Grzegorzewska twierdziła, że *wszędzie wszystko znaczy człowiek*. Jeśli przyjmiemy te słowa za prawdziwe, jednak w dziejach mamy wiele dowodów potwierdzających tę tezę w sposób pozytywny i negatywny, to w odniesieniu ich do prof. Karola Poznańskiego, zyskują one wyjątkowo pozytywny wymiar. Śmierć osób pokroju Profesora stanowi, w mojej ocenie, zwieńczenie pewnej

epoki i ma symptomatyczny oraz symboliczny charakter. Swoim życiem, obfitującym w liczne dokonania naukowe, dydaktyczne i organizacyjne, prof. Poznański pozostawił niezatarty i myślę, że ponadczasowy przykład humanisty, osoby o wielkim sercu, kulturze osobistej, empatii i wielkoduszności, a także Mistrza, dla którego praca naukowa stała się wspaniałym drogowskazem życia.

Drogi Profesorze, dziękuję Ci za 1996 rok, za troskę o mój rozwój naukowy, za wspaniałe rozmowy, za wyrozumiałość i mądrość okazywaną mi przez te lata, a przede wszystkim za okazywaną ojcowską wprost dobroć. Tak było, jest i pozostanie w moim sercu i umyśle na zawsze.